DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

ROK DZIESIĄTY, CZĘŚĆ CZWARTA.

Dnia 30 października 1847.

Adres Redakcyi à M. Thomas Krżyżanowski, 5, rue de Touraine St Germain, à Paris. Prenumeratę można także przesyłać do Centralizacyi pod adresem à M. Stacherski, 18, rue de Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

SPRAWA WIĘŹNIÓW POZNAŃSKICH.

Posiedzenie d. 8 września.

(Dalszy ciąg).

Po odpowiedzi obrońcy p. Martins, prezydujący przywołał Aleksandra Guttrego. Akt oskarżenia przeciw niemu jest następujący.

Aleksander Guttry, rodem z Gostynia, ma lat 33, odbył gimnazyum w Poznaniu, akademię w Warszawie, w r. 1830—31 służył w pułku ułanów wojska rewolucyjnego polskiego, rozpoczęte przeciwko niemu śledztwo o przejście do rewolucyi polskiéj zostało umorzone. Guttry jest jednym z przywodzców odkrytego związku, i z wielu współoskarżonymi miał bliższe stosunki, jak np. Mateuszem Moszczeńskim, Kosińskim, Wolniewiczem, Brudzewskim, Dembowskim, Mateckim, Libeltem i Leciejewskim. Znał bardzo dobrze polską rewolucyjnę literaturę. Działania oskarżonego w sprzysiężeniu, podług tego co śledztwo wykryło, znane są od r. 1844. Wtenczas już na ręce emigranta Tyszkiewicza, a poźniéj na ręce Buchowskiego płacił regularnie składki, które emigracyi do Paryża posyłano, a nawet sam trudnił się zbieraniem składek. Pomiędzy innymi 20 sierpnia 1844 r. odebrał od Sobierajskiego talarów 34 z oznaczeniem « podatek braterski, jako fundusz na wspieranie potrzebujących pomocy członków towarzystwa przeznaczony, według okólnika Centralizacyi z dnia 30 stycznia 1838. W listopadzie r. 1845 był na zebraniu łowczém w Czewojowie. W czasie istnienia dawnego komitetu w Poznaniu był bardzo czynnym na rzecz sprzysiężenia i za takiego podał go Stefański Wiesiołowskiemu. Nowo obranego komitetu był członkiem. W jego pomieszkaniu odbywały się posiedzenia na których członkowie dawnego komitetu, zdawali sprawę powołanym do nowego składu. Na wniosek jego wyprawiono z Brudzewskim literata Berwińskiego do Galicyi. On i Kosiński zlecili Wiesiołowskiemu, aby w Wrocławiu uczniów: Kaplińskiego, Gurnego, Antoniewicza i Berwińskiego zawiadomił o potrzebie podniecania ludu w fabrycznych obwodach górnego Szląska. Był na posiedzeniu w Poznaniu, kiedy wybrano Libelta na czonka rządu i kiedy dano pełnomocnictwo Mierosławskiemu do działań w Krakowie, w imieniu demokratów Księstwa Poznańskiego. Tysiąc talarów żądane przez Malczewskiego od Moszczeńskiego Mateusza wpłynęły na cel rewolucyjny za pośrednictwem i do rąk Guttrego. W końcu r. 1846 przyjął do związku Ponińskiego i odebrał od niego przysięgę. — Kiedy Poniński z powodu słabości chciał zdać dowództwo pierwszego zaciągu w Szrodzkim obwodzie na Taczanowskiego, Gutry nie pozwolił na to, mówiąc: że Poniński choćby chory musi stanąć na miejscu, a Taczanowski ma nazajutrz udać się do Szołdrskiego do Popowa niemieckiego po instrukcye i w rzeczy saméj Taczanowski pojechał. Oskarżony należy do tych, którzy po powrocie Mierosławskiego z Krakowa pospieszyli do niego z rapportami, i w celu naradzenia się. Po zadecydowaniu zgromadzenia w Srebrnéj-Górze, Guttry doniósł Moszczeńskiego, że kilka osób do niego przyjedzie, i wezwał go aby z domu nie wyjeżdżał.

Wysocki Józef, jadąc w lutym roku zeszłego do Krakowa, chciał się widzieć z Guttrym; jak wiadomo zawiózł go z Chraplewa do Poznania Kurowski, odprowadził do mieszkania Guttrego, i tam go zostawił. Jak to w inném zaskarżeniu powiedziano, Mierosławski z Kurnatowskim 13 lutego mieli się zjechać w Kościołkowéj-Górce, dla uradzenia się z kommissarzami południowych cyrkułów, przyjechał tam 13go Guttry, niezastawszy nikogo przenocował, a nazajutrz pojechał do Dominowa, gdzie zjechawszy się z Kurnatowskim pojechał z nim, dnia następnego, do Poznania. Wysiadłszy o podal, poszedł pieszo do pomieszkania swego, a dowiedziawszy się że policya przetrząsała dom jego posłał po Mateckiego, nie dla tego, jak utrzymuje aby mu poruczyć wylękniąną z powodu aresztowań żonę swoją, ale aby mu powiedział, że go chcą aresztować i pytał się Mateckiego co ma począć. Wtenczas także Karłowski, szwagier oskarżonego, pytał go, co się stanie z powstaniem; co mniemać o tych uwięzieniach, i co z tego wszystkiego będzie, ale Guttry mu ani słowa nie odpowiedział. Na czas powstania, jak Wiesiołowskiemu w Krakowie mówiono, Guttry był przeznaczony na Wielkorządzcę Księstwa Poznańskiego. Oskarżony uzbroił się do powstania we dwie pary pistoletów, trzy muszkiety i szablę z gardą od Kluga nabytą. O szabli utrzymuje oskarżony, że ją nabył jedynie dla tego, że mu się podobała, i prosił Kluga aby ją dla niego zachował, lecz dowiedziawszy się o poszukiwaniach policyi, nie chciał jéj kupić i tylko na silne nalegania Kluga wziął ją do siebie. Klug przeciwnie zeznaje, że nazajutrz po kupieniu szabli, służący Guttrego zabrał ją z rozkazu swego pana. — 22 stycznia wystawił oblig na 18,000 talarów na rzecz Moszczeńskiego Mateusza, i tę kwotę kazał do Paryża odesłać. Pomimo to, nie został dłużnikiem Moszczeńskiego i nie jest w stanie wytłumaczyć się z tego.

Oskarżony Guttry odpowiadając na powyższą skargę oświadcza: że na uniwersytecie był w Krakowie a nie w Warszawie; że Dembowskiego wcale nie znał, a Leciejewskiego bardzo mało; że nie należał do przewódzców powstania; że z literaturą emigracyjną polską jest obeznany, i zbierał składki na wsparcie dzieci emigracyi polskiéj, które nazwać można podatkiem braterskim, i na ten cel nawet w restauracyach pozawieszał skarbunki; że Berwińskiego znał bardzo mało, a studentów w skardze wymienionych nawet nazwisk niesłyszał, stan zaś i usposobienie Szląska wcale mu nie są znane; że na żadnych naradach z Mierosławskim nie znajdował się, ani przyjmował Ponińskiego do związku; że co do 1,000 tal. dla Moszczeńskiego, zatrudniał się tą rzeczą, aby list zastawny 3 1/2 procentowy zamienić na 4 procentowy; że nic nie wie o komendzie Taczanowskiego; do Moszczeńskiego często pisywał, ale treści listów nie pamięta; że Kurowski przyprowadził do niego nieznajomego, dla porady jakby mu wyrobić legitymacyę, ale o Wysockim nie było mowy; że wreście oblig na 15,000 talarów wystawił dla tego, iż chciał kupić dobra od brata.

Przywołani w czasie badania oskarżonego: 1° Matecki, utrzymuje że tylko domniemywał się, iż Guttry należy do związku. 2° Stefański, oświadcza, iż nie zna Wiesiołowskiego. 3° Mierosławski, powiada iż w protokule mylnie zapisano, bo on zeznawał tylko, że mu się zdawało iż poznał

Guttrego, ale nie na żadném zgromadzeniu. 4° Poniński, zaprzecza aby Guttry przyjmował go do związku, oświadcza że to była inna osoba, której nazwiska wymienić nie chce. 5° Kurowski, powiada, że to chodziło o legitymacyę dla Dobrzyńskiego. Przeczytano także zeznanie Wincentego Kalksteina na udowodnienie, iż oskarżony chciał rzeczywiście dobra zakupić.

Po wysłuchaniu Guttrego, obrońca Mierosławskiego assessor Meyer złożył w interesie wszystkich oskarżonych świadectwo nadeszłe od Centralizacyi z Wersalu, z którego się okazuje, jak powiada obrońca, iż zeznania Mierosławskiego zgadzały się z prawdą, bo całe przedsięwzięcie było skierowane przeciw Rossyi. Pismo Centralizacyi jest następujące:

Panie,

«Okoliczności w jakich po wypadkach lutego 1846 r. znajdowała się Centralizacya, były powodem zniszczenia jéj papierów, a ztąd jesteśmy w niemożności udzielenia wyjątku z protokułów, żądanego przez Pana w jego liście z d. 16 b. m. Z drugiéj strony ze wszystkich osób, które w styczniu 1845 r. Centralizacyę składały, ani jedna dziś nie jest w stanie czyn pod kwestyą będący zaświadczyć. I tak, Ludwik Mierosławski jest więźniem stanu w Berlinie, Teofil Wiśniowski zginął na rusztowaniu we Lwowie, Jan Alcyato przestał być członkiem Towarzystwa naszego, Józef Wysocki i Henryk Jakubowski są nieobecni w Wersalu. Niepodobném jest przeto, aby te osoby mogły dziś świadczyć o tém, co wiedzą o planie kampanii wówczas układanym. Jeżeli jednak nie jesteśmy w stanie przesłać Panu żądanego dokumentu, zastąpić go przecie możemy własném naszém świadectwem i twierdzeniem.

« Oświadczamy przeto i twierdzimy, jako świadomi tajemnic i podań poprzedników naszych, że doskonale wiadomém nam jest:

« 1° Iż dawno przed wypadkami lutego 1846 r., a mianowicie 1845, żywy spór toczył się pomiędzy członkami Centralizacyi nad planem powstania w Polsce; że w owéj już epoce zdanie nowego członka Ludwika Mierosławskiego przemagało; że wedle tego zdania sądzono, iż w niczém nienaruszając praw Narodu Polskiego, i całości jego dawnych granic, powstanie zamierzone nie miało być obrócone przeciw Prussom, a to dla tego że neutralność Pruss można było przypuścić, skoroby państwo to nabyło przekonania, iż powstańcy polscy nie mają zamiaru przeciw niemu działać, i ponieważ plan powstania na téj postawie oparty, rokował pomyślniejszy skutek, gdyż byłaby umniejszona liczba nieprzyjacioł a pomnożone siły powstania.

«2° Iż Ludwik Mierosławski, którego charakter i zdolności wojskowe powszechnie były uznane i cenione, miał sobie przez kolegów dane pełnomocnictwo nieograniczone do robienia tego wszystkiego, coby na korzyść zamierzonego powstania za potrzebne osądził; do rozpoznania i sprawdzenia żywiołów spodziewanéj siły powstańczéj; do zastosowania do nich dalszego planu wyprawy i do zaprowadzenia takich zmian w kierunku powstaniem, jakieby uznał za pożyteczne dla strategicznych działań.

« 3° Iż dziś jeszcze postawa i słowa Ludwika Mierosławskiego w obec sędziów Berlińskich budzą w niżéj podpisanych największe zaufanie; spodziewają się więc, że nieprzestanie nieść hołd prawdzie, bronić sprawy narodowéj i zamiarów Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, z tém poświęceniem i wyrzeczeniem się samego siebie, którego już tyle dał dowodów.

«Podpisując to oświadczenie, żałujemy iż nie możemy go posłać, stosownie do żądania pańskiego, ulegalizowane przez władze właściwe; lecz zdaje się nam, iż legalizacyi takowego aktu namby odmówiono, a na wszelki przypadek dopełnienie téj formalności spowodowaćby mogło stratę drogiego czasu.

« Zechciéj przyjąć zapewnienie wysokiego naszego szacunku. »

Członkowie Centralizacyi obecni w Wersalu:

Jenerał Sznajde, W. Mazurkiewicz, Wiktor Heltman, W. Darasz.

Prezydujący wzywa Prokuratora do uzasadnienia skargi przeciw Guttremu.

Nim wystąpię, mówił Prokurator przeciw obżałowanemu, który stoi przed kratkami, powiem słów kilka o piśmie z Wersalu. Jest ono podpisane przez osoby, które jak słyszymy są teraz członkami Centralizacyi. Że ona istnieje jest wiadomo; i okazuje się z dalszego wydawania Demokraty Polskiego, że też same usiłowania trwają. Zachodzi pytanie, jakie ma znaczenie zaręczenie tych osób? Odpowiadam na to: Jasną jest rzeczą, dla czego te osoby tu osobiście nie stają. Francya nie chciałaby ich wydać, a sami dla tego się tu nie stawiają, bo musieliby na tych ławach (skazując na ławki oskarżonych) zasiadać.

Co do Guttrego, Prokurator utrzymuje swą skargę, opierając się na tém, że sam Guttry wyznał iż pisma Towarzystwa Demokratycznego czytał z upodobaniem; że nie masz dowodu aby pieniądze przesyłano do Francyi na cel niezakazany, a wyrazy: podatek braterski, wymienione są w okólniku Centralizacyi; że porównywając zeznania Moszczeńskiego z zeznaniami Guttrego, nie ma wątpliwości, iż pożyczone 1,000 tal. przeznaczone były na cele rewolucyjne; że dzisiejsze zeznania współoskarżonych nie mogą obalić zeznań dawniejszych, — a z tych powodów wnosi Prokurator, ażeby Guttry za winnego zbrodni stanu został uznanym.

Obronę Guttrego przedstawił Crelinger. Uważał on, iż cała skarga osnowana jest na oderwanych szczegółach, które jedne z drugiemi są sprzeczne; że prokuratora obowiązkiém było udowodnić, iż list zastawny powierzony przez Moszczeńskiego Guttremu, nie był mu dany dla wymiany na czteroprocentowy a tego prokurator nie dowiódł; że potrzeba było prokuratorowi wykazać, kiedy, gdzie i przez kogo przyjęty był Guttry do związku; że posłanie pieniędzy do Francyi nie dowodzi jeszcze, iż one obrócone być miały na cel przez Centralizacyę wymieniony; że zeznania Wiesiołowskiego, jako ściągnione nieformalnie, nie mogą stanowić przeciw oskarżonemu dowodu, a nadto mylność ich wykazują jeszcze inne okoliczności; jakoto: że Wiesiołowski wymienia jako najznakomitszego członka sprzysiężenia Rymarkiewicza, który przecież nie jest wcale podejrzanym, i że tym zeznaniom Stefański, który miał Wiesiołowskiemu o Guttrym powiadać, zupełnie zaprzeczył, a sam oskarżony Guttry, dokładnie je odparł. Utrzymywał nadto obrońca, że zeznania Ponińskiego, człowieka podejrzanego przez swoich ziomków, nie mogą zasługiwać na wiarę; że Kurowski wszystkie swoje odwołał, że wreście podróż do Kościołkowéj-Górki, w innym nie w rewolucyjnym przedsięwziętą była celu; dowód na to jest w saméj skardze, która powiada, że zgromadzić się miano w Twardowie, a Guttry pojechał do Kościołkowéj-Górki, chociaż ta o mil 12 od Twardowa odległa. Z tych powodów wnosi obrońca, aby sąd uznał Guttrego niewinnym.

Prokurator odpowiadając na obronę, utrzymuje wiarogodność zeznań Wiesiołowskiego, dla tego, że protokuły z nim prowadzone podpisane są przez urzędników austryackich i zaopatrzone urzędową pieczęcią.

P. Crelinger opiera się temu i powtarza swoje dowodzenie. Jakto, mówił on, kiedy sprawa toczy się o najmniejszy przedmiot majątkowy, wymagane są dowody urzędowe, a w sprawie obecnéj, wystarczyć mają odpisy z pieczęcią i niestwierdzonemi podpisami? Miałyżby honor, życie i wolność obywatela pruskiego, cenione być tak lekko, ażeby sędzia mógł poprzestać na małoznaczącym odpisie, poświadczonym przez nieznanego urzędnika? Prawo wymaga wysłuchania świadka przez sąd wyrokujący, i lubo robi wyjątek na przypadek niemożności stawienia się świadka, stanowi jednak zarazem, że przesłuchanie go ma nastąpić w mo

polecenia sądu; zeznania Wiesiołowskiego, nie na téj drodze są otrzymane, i dla tego obstaję przy tém, że nie stanowią dowodu.»

Posiedzenie dnia 9 września.

Rozpoczęto posiedzenie od przeczytania skargi przeciw Leciejewskiemu.

Tadeusz Leciejewski, ma lat 37, rodem z Witkowa, powiatu Gnieznieńskiego; służył w rewolucyi 1830 r. i dosłużył się stopnia officera. Wraz z innymi udał się do Francyi, gdzie wstąpił do Towarzystwa Demokratycznego Polskiego i mieszkał w Angers. Powróciwszy do Poznania w r. 1842, utrzymywał korrespondencyę z Jakubowskim członkiem Centralizacyi; odbierał pisma Towarzystwa i rozsyłał je daléj. U oskarżonego mieszkał Mierosławski i Alcyato; w jego mieszkaniu odbył się wybór członka rządu narodowego. Oskarżony wiedział o wszystkiém, i kolorował mappy, z których jedna u Ponińskiego była znaleziona.

Leciejewski przyznaje, że był członkiem Towarzystwa Demokratycznego, ale już przez sam wyjazd z Francyi Towarzystwo opuścił; że z Jakubowskim był w korrespondencyi przyjacielskiéj; że Alcyaty w dom swój nie przyjmował; że Mierosławski mieszkał u niego, ale pod obcym nazwiskiem, i wcale Mierosławskiego nie ukrywał; że o żadnych u niego odbywanych zgromadzeniach nic nie wie; że do związku nie należał, i chociaż prawdą jest, że kolorował daną mu mappę, ale nie wiedział na coby służyć miała, domyślał się tylko z linij zbiegających się u granicy pruskiéj, iż służyć będzie do powstania przeciw Rossyi, jak w r. 1830.

Prokurator zbijając powyższe twierdzenia oskarżonego, stara się uzasadnić skargę, i żąda, aby sąd uznał go winnym zbrodni stanu.

Audytor Voss przedstawił obronę Leciejewskiego. Utrzymywał on, że prokurator nie udowodnił, aby oskarżony należał do związku, ani żeby pozostał członkiem Towarzystwa Demokratycznego, sprzeciwia się nawet temu § 6, ustaw stowarzyszenia; że nie udowodnił także prokurator, aby oskarżony znał Mierosławskiego pod jego właściwém nazwiskiem; przyjął go w swój dom bo tego wymaga gościnność polska, ale go nie ukrywał przed domownikami. Zawinił tylko oskarżony, mówił obrońca, że nie doniósł władzom, o pobycie u niego nieznajomego, ale takie przekroczenie codziennie się zdarza; zawinił również, że kolorował mappy, ale kara wówczas za to dosięgnąć by go mogła, gdyby mu dowiedziono, iż ze świadomością wspierał usiłowania Towarzystwa, co ponieważ nie udowodniono, żąda obrońca, iżby Leciejewski uwolnionym został.

Następnie przystąpiono do odczytania skargi przeciw Słupeckiemu.

Jan-Nepomucen Słupecki urodził się w 1804 w Rydzynie, służył w rewolucyi 1830 roku. Ozdobiony został krzyżem wojskowym i uzyskał stopień officera w 14 pułku piechoty. Oskarżony znał i czytywał pisma Towarzystwa Demokratycznego, do związku należał od roku 1844, przyjął do niego Kurowskiego i jako czynny ajent podany był Wiesiołowskiemu przez Stefańskiego. W roku 1841, znajdował się na balu w Gnieźnie, gdzie pomimo szczupłości dochodów zapłacił od wnijścia 3 talary, gdyż dowiedział się że dochód z tego balu otrzyma Towarzystwo Demokratyczne. Oskarżony, był w stosunkach z Elżanowskim, i innymi związkowymi, a nawet ze związkiem rzemieślniczym, znosząc się w tym celu z Essmanem, Lipińskim i podofficerem Konkiewiczem.

Słupecki przyznaje że znał pisma Towarzystwa Demokratycznego i że był na balu w Gnieźnie, z którego dochód miał być przeznaczony na wsparcie kształcącéj się młodzieży; zaprzecza jednak, aby należał do związku, i aby z Konkiewiczem, Essmanem i Lipińskim o polityce rozmawiał.

Kurowski, Mierosławski i Elżanowski odwołali swoje dawniejsze zeznania. Stefański zaprzeczył, aby o oskarżonym z Wiesiołowskim rozmawiał. Przywołani na świadectwo, dwaj kupczyki z handlu winnego, zeznali iż oskarżonego widywali z Essmanem i Konkiewiczem, i że im się zdaje, iż o polityce rozmawiano.

Prokurator utrzymując wiarogodność zeznań poprzednio przez współoskarżonych i przez Wiesiołowskiego uczynionych, uzasadnia skargę, i wnosi o uznanie oskarżonego winnym zbrodni stanu.

P. Lewald przedstawiając obronę Słupeckiego dowodzi jego niewinności; opiera się obrońca na tém, że przyjęcie Kurowskiego do związku niczem nie jest poparte, i że dawniejsze zeznania Kurowskiego mogą być jego próżności skutkiem, a stąd żąda uwolnienia Słupeckiego.

Prezydujący przywołuje przed kratki oskarżonego Pławińskiego.

Lucyan Pławiński ma lat 30, jest ekonomem u współoskarżonego Jarochowskiego. Pławiński nietylko o rewolucyi wiedział, ale do niéj komorników i parobków namawiał, a nadto na rozkaz Jarochowskiego nakupił prochu, śrutu i loftek, które znaleziono ukryte na belce.

Oskarżony zaprzecza, aby wiedział o rewolucyi i do niéj namawiał; utrzymuje przytem iż zeznania świadków poczynione są ze złości; że proch i śrót kupił na rozkaz swego pana, a schował je przed dziećmi.

Obrońca oskarżonego zwraca uwagę sądu, iż Pławiński nie był lubionym; że przed Jarochowskim zaniesiono na niego skargi; że świadkowie mieli nawet interes zeznawać fałszywie, ponieważ upowszechniało się między niemi mniemanie, iż jak szlachta wywieszaną będzie, im rozdadzą grunta, o co nawet jeden z nich zapytywał Landrata.

Prezydnjący przywołuje Jarochowskiego, którego sprawa ma z poprzedzającą łączność.

Cypryan-Łukasz Jarochowski urodził się w r. 1796, należał do rewolucyi 1830 r. Przez Buchowskiego objaśniony był o celu i pismach Towarzystwa Demokratycznego, z których kilka znaleziono u niego. Od r. 1841 trudnił się zbieraniem i odsyłaniem pieniędzy; przesyłał je najprzód do Poitiers, a potem do Wersalu. U oskarżonego znalazł schronienie Ludwik Mierosławski, z którym w mieszkaniu oskarżonego różni współobwinieni odbywali narady. Mierosławski i Kosiński pojechali do Krakowa w pojeździe oskarżonego. Wreście w dobrach swoich kazał Pławińskiemu przysposabiać ludzi do rewolucyi, zakupić prochu, srótu i loftek.

Oskarżony przyznaje że znał pisma Towarzystwa, że pieniadze przesyłał do Francyi, ale zaprzecza aby znał Mierosławskiego pod jego właściwém nazwiskiem, i utrzymuje że był mu przedstawiony za uchodzącego z królestwa. Czy bywał kto u Mierosławskiego, oskarżony oświadcza, że o tém nie wie; proch i śrót zakupił do polowania; pojazdu Mierosławskiemu nie pożyczał, i być może iż to żona, bez jego wiadomości, zrobiła.

Na wniosek P. Lewald obrońcy Jarochowskiego, odczytano znajdujące się w aktach polecenie aresztowania oskarżonego, jest ono następujące: « Jarochowski od dawna jest podejrzanym: temu tylko że jest znany jako zagorzały Polak, przypisać należy iż wybrany został na dyrektora Towarzystwa Kredytowego, a nie Lipski, który daleko więcéj mógłby mieć głosów. Swoim powozem

posyłał Mierosławskiego, Kosińskiego i Guttrego; zadziwia mnie to iż dotąd nie jest aresztowanym » (podpisano) Minutoli.

Po przeczytaniu tego pisma, P. Lewald składa dowody iż Jarochowski w r. 1837 został radzcą Towarzystwa Kredytowego; że w r. 1839 jednomyślnie a w r. 1845 znaczną większością, powołany został na dyrektora tegoż Towarzystwa, kiedy Lipski nie miał ani jednego głosu; że w r. 1844 wybrano go posłem na sejm; w r. 1846 pojechał na Szląsk i zakupił tam znaczną ilość owiec; w r 1846 uznał syna pełnomocnikiem i oddał mu zarząd mâjątku. Z tych szczegółów zastrzega sobie P. Lewald wyprowadzić stosowne wnioski.

Przywołani świadkowie, komornicy lub parobcy ze wsi Jarochowskiego, oświadczają, iż niepamiętają co poprzednio do protokułu zeznali; że zeznawali prawdę, ale im się zdaje, że w odczytanych protokułach zapisano odmiennie; że Pławiński gadał o rewolucyi, kiedy nie był trzeźwym. Oświadczają w końcu, że inkwirent źle się z niemi obchodził, a niektórych nawet dopóty nie wypuścił, dopóki podług jego woli niepozeznawali. To samo, o złém obchodzeniu się inkwirenta, zeznaje służący posługujący Mierosławskiemu, gdy ten u Jarochowskiego przebywał, który nadto nie poznaje teraz Mierosławskiego, i oświadcza że poprzednie zeznania, chociaż zaprzysiężone, nie są zgodne z prawdą.

(*d. c. n.*)

HISTORYA ŻYRONDYNÓW

PRZEZ A. LAMARTINA.

ARTYKUŁ I.

(*Dokończenie*).

« Nauka Chrystusa, mówi Lamartine, zasiadła w czasach Rewolucyi francuzkiéj w radzie Ludu i wtargnęła w instytucye polityczne. » Jakoż, musiało to nieuchronnie nastąpić; bo ta nauka, jest źródłem i celem wszelakich działalności wszystkich chrześciańskich społeczeństw; to jest, Lamartine woła: że ludzkość pracuje nad urzeczywistnieniem Chrystyanizmu. Chrystyanizm obwieszcza w kościele równość, wolność i braterstwo; przeniesiony więc w politykę, naucza, dopomina się o Demokracyę. A więc Demokracya według tego pojmowania, nie jest ani wymysłem natury, ani utopią człowieka, ani ambicyą zdolnych ludzi, ani krnąbrnością lub egoizmem Ludów; ale Chrystusa postanowieniem, nie polityczną opinią, ALE RELIGIJNYM DOGMATEM.

Owoż myśl, która wyrażona w formie ponętnéj i przystępnéj dla każdego czytelnika sprawiła, że dzieło Lamartina takie powszechne zrobiło wrażenie. Myśl ta wypiera nieprzyjacioł Demokracyi obcesem, z wszystkich podrzędnych argumentów i napastuje ich na gruncie religijnego sumienia, o którém rozprawiają tyle. Pociesza ona uciśnionego, bo obwieszcza Demokracyę jako niepochybny wypadek prac ludzkości, jakoby nieledwie konieczną koléj losu, jakoby nieuchronne przeznaczenie. Rozpłomienia ona męstwo i poświęcenie rozmyślającego nad wyparciem się z jarzma, bo mu obwieszcza: że zwyciężył już przed Bogiem i przed ludźmi zwyciężyć musi. Podnosi upokorzonego we własnéj czesci, bo mu oświadcza, że Bóg postawił wszystkich ludzi na jednéj równi, którą egoizm i gwałt, połamał w społeczeńskie nierówności. Myśl ta wysnuwając z chrystyanizmu przyszłe dzieje ludzkości, przedzierżga Demokracyę w religijną rzewność, poświęcenie w wielbione męczeństwo. Ale nie jest ona Lamartina odkryciem. Przepisał ją Lamartine, jak sam przyznaje z dzieł mozolnych,—otarł naukę z mozołu i wyłożył ją wieńcem kwiatów.

Ale Lamartine jakoby się obawiał, iż powyższym ustępem niedosyć jasno wyłożył ową myśl filozoficzno-społeczną, dodaje jeszcze: « Filozofia Rewolucyi francuzkiéj, nie potrafiła nawet wynaleść wyrazu, któryby był prawdziwszy, dokładniejszy, świętszy; a niżeli ten jakiego użył Chrystyanizm, aby się objawić światu i dla tego przyjęła słowo i dogmat braterstwa. »

Daléj, oddziela Lamartine demokratyczną treść chrystyanizmu od ludzi, których egoizm sprawił: « iż ta nauka wsiąkła, otrętwiała i zastygła « w niesprawiedliwościach, to jest w tém właśnie, co zniweczyć było jéj przeznaczeniem. » Wykazuje, że Rewolucya rozgniewana nikczemnością reprezentantów religii burzyła wprawdzie jéj zewnętrzne formy, ale się korzyła przed jéj treścią. » I nie mogło być inaczéj. Wszelka doktryna religijna, jak to już nadmieniliśmy powyżéj, tworzy wewnętrzne uczucie człowieka, to jest jego sumienie, czyli kształci serce. Jakie ona przysposobi sumienie i uczucia, według takich człowiek działa zawsze w życiu prywatném i politycznem. Tym to sposobem każda doktryna religijna zostaje źródłem właściwych sobie, pojęć i działań politycznych. I skoro ona trwała długi przeciąg czasu, wtenczas chociażby omdlało uszanowanie dla form zewnętrznych w jakich się ta doktryna wypowiada, treść jéj w życiu prywatném i publiczném, zostaje szanowaną tradycyą i urzeczywistnienie téj treści, gorącém upragnieniem.

Żyrondyni zajęli stanowisko przedchrześciańskie, rzymskie; wypierali się nietylko form zewnętrznych chrystyanizmu ale i jego treści. Byli to rzeczywiści przedłużyciele doktryn Rzymskich. Lamartine powie gdzie prowadzili Francyę: « Pochwycenie władzy przez lud cały, mówi on, obwołanie téj Demokracyi chrześciańskiéj, braterskiéj, któréj Robespierre był apostołem w swoich teoryach i w swoich mowach, nigdy nie pojawiło się w myśli Żyrondynów. Żyrondyni, ludzie przesiąkli ideami starożytnych Rzeczypospolitych, gdzie wolność tych, co się zwali obywatelami, pojawiała się zawsze obok niewoli massy, gdzie Rzeczypospolite były tylko mnogiemi arystokracyami, nie pojmowali ducha chrześciańskich demokracyj, które przyszłość sprowadzić musi. Chcieli oni Rzeczypospolitéj, ale pod warunkiem żeby w niéj rządzili sami, według pojęć i interesów średniéj klassy do któréj należeli.... Marzyli oni, iż zdołają narzucić Francyi przywileje, krzyczące wyłączności w systemacie wyborczym, w prawach cywilnych, w rozdawaniu urzędów, które przystępniejszemi nieco uczynić chcieli, zawsze jednak odsuwając massę ludu według nich słabą, nioświeconą, sprzedajną. »

Przeciwnie zaś mówiąc o Jakóbinach, Lamartine twierdzi: że Robespierre, St. Juste i innni niepokalani demokraci, czerpali wszystkie swoje demokratyczne natchnienia z chrystyanizmu, i przy każdéj sposobności uporczywie dowodzi: że Demokracya, jest to urzeczywistnienie nauki Chrystusa.

Robespierre, który wpośród bogatéj Francyi, żył w ubóstwie tebaidskiego anachorety, Robespierre który umarł za demokratyczną wiarę z męstwem chrześciańskiego męczennika, ów Robespierre okrzyczany we Francyi przez nieprzyjacioł rzeczywistéj Demokracyi, a w Polsce przez otytułowanych emigrantów, jako poczwara niesyta nigdy łez i krwi ludzkiéj, Robespierre naczelnik rzeczywistych Jakóbinów najwyraźniéj czerpał wszystkie swoje natchnienia z Chrystyanizmu. Potrzebaż na to dowodów? Wszakże Żyrondyni i Hebertyści wołali z szyderstwem: « Chrystus jest textem wszystkich mów Robespierra; Robespierre jest to proboszcz i nigdy niczem innym nie będzie (1).» Wszakże nazwali jego przyjacioł « bandą religijnych fanatyków. » Oskarżany ustawicznie przez Żyrondynów i Hebertistów o szerzenie i popieranie przesądów, nie przestał ani na chwilę wołać: że moralność bez któréj Rzeczpospolita jest niepodobieństwem, aby była

(1) Brissot, Carra, Gorsas, Helbert, Chaumette, i inni.

skuteczną, musi nietylko wyrażać się w prawach, ale jeszcze wnikać w sumienie; aby była obowiązującą wszystkich ludzi, nie może być wymysłem człowieka, ale musi mieć pochodzenie Boskie, nie może być opinią, ale religią być musi. W skutku to tych pojęć, Robespierre poparty swojém stronnictwem, wniósł i otrzymał w Konwencyi deklaracyę w imieniu Narodu całego : że Francya wierzy w istnienie Boga i nieśmiertelność duszy.

Te dowody które Lamartine przytacza, mają najuroczystszą powagę, bo wyjęte są z dziejów namiętności stronnictw i że tak powiemy, z obywatelskiéj praktyki Robespierra i jego przyjaciół. Ale Lamartine przechodzi jeszcze teoryę Jakóbinów i wykazuje : że wszystko o co oni wołali znajduje się w nauce Chrystusa. Wolność, równość, braterstwo, jedność, poświęcenie, a nawet miłosierdzie, wszystkie słowem ewanieliczne polecenia, były, według Lamartina, podstawami jakóbińskich teoryj.

Daléj Lamartine oświadcza, że Robespierre pojmował dobrze, iż brak religijnéj wiary wyraża się w publiczném życiu, nieufnością wzajemną wszystkich obywateli. Każdy podejrzewa drugiego, nie wierzy nikomu i w słowach lub czynach najczystszych, patryotyzmem, poświęcemiem, szuka koniecznie egoizmu i osobistego interesu. Ztąd nienawiści, swary, stronnictwa, które niwecząc duchową jedność Narodu, niweczą jego szczęście w pokoju, a w wojnie potęgę. Dla tego to, powiada Lamartine : Robespierre usiłował zwrócić umysły do wiary i moralności, ale legł ofiarą tych usiłowań.

Aby to dowieść, Lamartine przytacza wiele mów Robespierra. Umieścimy z nich wyjątki, bo zdając sprawę z dzieła Lamartina, powinniśmy wykazać jakie nagromadził dowody, dla poparcia swego twierdzenia.

Na posiedzeniu Klubu Jakóbinów, Hebert oświadczył, iż fanatyzm religijny jest przyczyną wszystkich klęsk w jakie Rzeczpospolita popadła. Momoro, jeden z Hebertystów, wniósł aby wytępić wszystkich księży. Wtenczas Robespierre powstał i rzekł : « Tak jest, owa przesadzona i chałaśliwa gorliwość, z jaką niektórzy obywatele pastwią się nad mniemanym fanatyzmem, właśnie fanatyzm sprowadzić musi. I cóż daje prawo ludziom niezasłużonym dotąd w rewolucyjnych mozołach, podchwytywać fałszywą popularność, za pomocą prześladowań, o które tak namiętnie wołają. Co im daje prawo wieśdź patryotów w obłędy, szerzyć między nami zamieszanie, niezgody. I cóż im daje prawo w imie wolności, niepokoić wolność religijnych wyznań, i nowym fanatyzmem niedowiarstwa, napastować fanatyzm wiary. Mamyż im pozwolić, aby się natrząsali z godności Ludu i do berła filozofii przywiązywali arlekinskie dzwonki? Rozumiano że Konwencya, przyjmując patryotyczne ofiary ze sprzętów kościelnych, wyparła się katolicyzmu! Konwencya nie popełniła tego zuchwalstwa, Konwencya nie popełni go nigdy!.... » Nareszcie kończy Robespierre tę mowę następującemi słowy : « Nie napróżno postawiła Konwencya Prawa Człowieka, pod strażą najwyższéj Opatrzności. Niedowiarstwo jest arystokracyą! Wiara w Opatrzność, która czuwa nad uciśnioną niewinnością i karze tryumfującę zbrodnią, jest demokratyczną wiarą! »

Na te słowa, dały się słyszeć poklaski ubogich Jakóbinów, owego rzeczywistego Ludu. Spostrzegł to Robespierre i tak daléj mówił : « Gdyby byli tu ludzie, którzyby potępiali powyższe zdania, byliby to, przekonany jestem, ludzie bogaci, albo polityczni zbrodniarze. Od młodości mojéj, nie przestałem, ani na chwilę wielbić i miłować, zasady religijne i polityczne, które dopiero wypowiedziałem. Gdy Bóg nie istniał, musielibyśmy wyroić go koniecznie. . . . . Ah! dopóki tylko ciemięstwo istnieć będzie, każda płomienna i cnotliwa dusza nie przestanie w cichości sumienia oskarżać przed sądem nieśmiertelnéj Sprawiedliwości, bezbożne tryumfy tyranów. Co do mnie, wierzę że ostatni męczennik wolności wzywając wsparcia téj pocieszającéj myśli, wyzionąłby duszę, wpośród swobodniejszych uczuć! Albóż nie widzicie sideł zastawionych przez skrytych Rzeczypospolitéj nieprzyjaciół i przez wysłanników obcych tyranów. Nędznicy! chcą oni usprawiedliwić wszystkie potwarze haniebne, któremi obrzucili nasze rewolucyjne prace ;— potwarze, uznane już przez Europę jako oszczerstwa, i za pomocą mniemanych zawiści i mniemanego niedowiarstwa, odepchnąć od nas wszystkich ludzi, których uczucie moralności i interes wspólny, pociągają do sprawy nieporównanéj, szczytnéj, świętéj, jakiéj bronimy. »

W końcu téj mowy zażądał Robespierre, mówi Lamartine, wypędzenia z Klubu Jakóbinów kilku członków którzy się odznaczali niedowiarstwem. Wkrótce powiedziono ich na rusztowanie. Hebert i Chaumette głosili się republikanami, i skutki ich przerażające ich niedowiarstwa które przeszkadzały Robespierrowi rozpocząć społeczne budownictwo, sprowadziły na nich nienawiść Robespierra i karę śmierci.

W liście do swoich wyborców, mówi Robespierre: « Już zniszczone panowanie przesądów..... Już nie pozostały tylko owe nieśmiertelne dogmata, które podpierają moralność i ta doktryna szczytna i rozrzewniająca miłosierdziem i równością, które syn Maryi obwieścił w swojéj obywatelskiéj powszechności. Dogmat o Bóstwie wyryty jest w umysłach Ludu. Lud nie odróżnia tego dogmatu od nabożeństwa które dotąd odprawiał. Napastować to nabożeństwo, jest to nadwerężać moralność Ludu. Tym czasem pamiętajcie, że oparliśmy naszą Rewolucyę na moralności, i że wszystko, cokolwiek tylko osłabia w Ludzie uczucie moralności, jest anti-rewolucyjne. »

Robespierre wnosząc w Konwencyi projekt do deklaracyi, w imieniu Francyi, iż Naród francuzki wierzy w istnienie Boga i w nieśmiertelność duszy, tak mówił : « Obywatele! każda doktryna pocieszająca i podnosząca duszę, powinna być przyjęta. Odpierajcie wszelkie inne, które usiłują Lud pokalać i zepsuć. Ożywiajcie i wielbcie uczucia wzniosłe, wszystkie idee moralne, które nieprzyjaciele Rewolucyi potłumić usiłują. O ty! co się namiętnisz dla niedowiarstwa, a nie namiętnisz się nigdy dla Ojczyzny, kto ci dał posłannictwo Lud nauczać, że nie ma Boga. Jakąż widzisz korzyść dla społeczeństwa gdy usiłujesz przekonać człowieka, że bezrozumna siła zarządza jego przeznaczeniem, karci na hazard, cnotę lub zbrodnię; że dusza jego, jest to lekki podmuch, który kona u podwoi grobu. Albóż idea wiecznéj nicości, natchnie go czystszém i wznioślejszém uczuciem, a niżeli wiara w nieśmiertelność duszy? Albóż go natchnie większym szacunkiem dla bliźnych i siebie, większém poświęceniem dla Ojczyzny, większą odwagą w walce z uciskiem, większą pogardą dla śmierci?.... Wiara w najwyższą Opatrzność i w nieśmiertelność duszy, jest to nieustające chronienie się pod tarczą sprawiedliwości. Jest to więc wiara użyteczna i republikancka. (Oklaski). Nie znam żadnego prawodawcy, któremuby przyszło do głowy nadawać prawo obywatelstwa niedowiarstwu. I cóż stawiają nieprzyjaciele Rewolucyi, na miejsce wiary, którą zniweczyć usiłują?— Nic, tylko czczość, chaos i gwałty! Zbyt oni pogardzają Ludem, aby się nad przekonaniem go mozolić chcieli, zamiast Lud oświecić, chcą oni znikczemnić go i rozdraźnić. Jeżeli błądzę ogłaszając te prawdy, to błądzę z największemi ludzmi świata..... Pewna sekta nauczała z zapałem doktrynę materyalizmu, który zdobył życzliwość niektórych znamienitych umysłów. Temu to materyalizmowi i niedowiarstwu, winni jesteśmy ów rodzaj filozofii, która urządzając egoizm w systemat, uważa społeczeństwo jako chytrą wojnę, powodzenie jako dowód sprawiedliwości, cnotę jako rzecz dowolnego wyboru lub towarzyskiéj umowy, świat jako dziedzictwo

przebiegłych łotrów... Oprzyjmy moralność na świętych i nieśmiertelnych podstawach. Utwierdzajmy w człowieku to religijne poszanowanie dla bliźniego, to głębokie uczucie obowiązków, które jest jedyną rękojmią społecznego szczęścia... Do was należy, Reprezentanci Ludu, aby zapewnić zwycięztwo prawdom powyższym. Lekceważcie szalone chałasy nierozumu i przewrotności osłonionéj miłością Ojczyzny. Jakże już daleko rozprzestrzeniło się zepsucie, kiedy musiałem w wielką uzbroić się odwagę, aby te prawdy ogłosić. Potomność wierzyć nie zechce, że zwyciężeni nieprzyjaciele Rewolucyi, posunęli się do tego zuchwalstwa, iż śmieli oskarżać nas! — o niedołęztwa i arystokracyę, dla tego, że zwróciliśmy umysły ku wierze w Boga i ku potrzebie moralności. Któż uwierzy kiedy, że w liczbie nieprzyjacioł Rewolucyi, znalazły się nawet głosy, które nas oskarżały: iż przez ogłoszenie prawd powyższych cofnęliśmy rozum ludzki w tył o kilka wieków.»

Owoż, wyjątki z mnogich dowodów które Lamartine przytacza, aby przekonać, iż Robespierre usiłował niezłomnie zwrócić umysły ku wierze i moralności; jakoż, że z Chrystyanizmu czerpał wszystkie swoje demokratyczne natchnienia. Owoż Robespierre woła: « Niedowiarstwo jest arystokracyą; wiara która czuwa nad uciśnioną niewinnością, jest demokratyczną wiarą.» Owoż Robespierre powtarzał namiętnie: « Oprzyjmy moralność na świętych i nieśmiertelnych podstawach,» to jest, na religijnéj doktrynie, a jako chrześcianie na nauce Chrystusa. Całe życie Robespierra, Saint-Justa, Couthona i innych wołających o moralność i wiarę, było zgodne z temi przepisami. Wszyscy ich przeciwnicy, którzy Robespierra nazywali proboszczem, którzy na rusztowanie go powiedli, byli to prywatnie wielcy winowajcy, publicznie wielcy polityczni zbrodniarze. Wyzywamy czytelnika, aby nam wykazał jednego człowieka z pomiędzy przewódzców, którzy wywrócili Robespierra, Saint-Justa, 9go thermidora; mówimy jednego człowieka, wyjąwszy Cambona, któryby nie był namiętnym apostołem niedowiarstwa i złośliwym szydercą z moralności. Postępowanie człowieka w epokach mętnych, w chwilach przeważnych, drażliwych, nie może być długo w sprzeczności z jego filozoficznem i moralném pojęciem. Dla tego to, kiedy Robespierre i jego zwolennicy polegli nieposzlakowani wszechstronnie, ich nieprzyjaciele pokalani byli swawolném okrucieństwem, prywatném plugastwem, publiczną kradzieżą.

I upadek Robespierra dowodzi najlepiéj, jak niemoralność i niedowiarstwo mnogich miały obrońców w konwencyi. Dla tego to Robespierre w wyjątkach Które przytoczyliśmy, mówi przezornie o wierze i moralności, aby niesprowadził burzy i miał czas przygotować się do walki na śmierć z niemoralnością. Wiadomą jest czytelnikowi historya téj epoki. Skoro Robespierre chciał rozpocząć ten spór w Konwencyi, nieprzyjaciele jego, niepozwolili mu mówić. Stał kilka godzin pod mównicą nie mogąc pozyskać głosu, i potępiony przez nieprzyjacioł swoich, z pod mównicy do więzienia odprowadzony został.

Co do nas Lamartine tylko potwierdza zdanie nasze, że Jakóbini czerpali swoje demokratyczne natchnienia z moralności chrześciańskiéj, która jest rzeczywistém i jedynném źródłem rzetelnéj Demokracyi. Wszakże Marat nieposzlakowany w życiu prywatném objawił wyraźnie, że uważa Chrystyanizm jako źródło Demokracyi. « Ewanielia, mówi Lamartine, zawsze leżała otworem na jego stole. Często powtarzał Marat, że Rewolucya w całości znajduje się w Ewanielii. Nigdzie niebroniono sprawy ludu z większym zapałem; nigdzie nieścigano większemi przekleństwy, bogaczów i rządzców tego świata. Chrystus, powtarzał Marat pochylając głowę na znak cześci, jest nauczycielem i panem wszystkich rewolucyjnych ludzi.» — Lamartine wypowiedział tę kardynalną prawdę, uświęcił demokratyczne usiłowania ludów i przez to dobrze się zasłużył bliskim Rewolucyom, przez które ludzkość nieuchronnie przejść musi.

Dzieło Lamartina nieuważane w podrzędnych szczegółach; ale uważane jako wykład jednéj filozoficznéj myśli i jéj następstw w praktyce, może być przedmiotem głębokich rozmyślań dla każdego Polaka. Polska przeznaczona wieśdź do walki z najazdem, żywioły które przeszłość uporczywie rozdzielała, które dziś ciemięzcy do nieprzebłaganéj nienawiści przyprowadzić usiłują; Polska przez wzajemne tylko poświęcenie i wzajemną miłość, których Chrystyanizm tak troskliwie naucza, wydobyć się może z obecnéj sromoty, i przyjść do niepodległości, świetnéj, trwałéj i błogosławionéj przez całą północną Europę.

POLSKA, JÉJ REWOLUCYA I JÉJ PRAWA.

(*Polen, seine Revolution und sein Recht.*)

(Ciąg dalszy.)

Rozdział trzeci zakończa autor uwagami nad obecnym stanem Galicyi, a dając wierny obraz haniebnego postępowania rządu, przytacza wiele wypadków przekonywających o szatańskim tegoż rządu systemacie wytępiania żywiołu polskiego. « Żadna z prowincyj polskich, mówi on, nie przedstawia tak smutnego obrazu wewnętrznego rozerwania, jak Galicya. Udało się Austryackim urzędnikom lud od szlachty, mieszczan od chłopów, a drobnego szlachcica od magnata oddzielić. Rząd ma widoki jedynie na magnatów, którym w orderach i innych łaskach rzuca ustawiczną ponętę. Chciwie oni uganiają się za nią, nie pomnąc że tym sposobem interes ojczyzny poświęcają. Interes ten rzeczywiście tak słabo jest pojmowany przez magnatów galicyjskich, iż napróżno byłoby szukać pomiędzy nimi gruntu patryotycznego. Lud, omamiony tysiącznemi obietnicami niemieckich urzędników, zapowiadających mu pomyślność materjalnego bytu, sam nie wie z któréj strony ma się czego spodziewać. Pozostaje tylko niższa szlachta jako jedyny narodowy żywioł, w którym znajduje się rzetelna wiedza prawdziwego interesu, i który zdolny jest massy zelektryzować i właściwy nadać im kierunek.

« Przy téj obojętności magnatów, widzących w rządzie wyobraziciela narodu i naradzających się z nim nad publiczną rzeczą, wyraźnie postrzedz można, jak na zjazdach sejmowych, wszędzie dobro ludu ustępować musi przez rząd przedstawionemu *Salus reipublicœ*, i jak tam lud raczéj jest ciemiężony aniżeli reprezentowany. Odbywanie się sejmów na tém zawisło, iż wygotowane już w kancelaryi cesarskiéj decyzye z dołączeniem motywów, przedstawiane są deputowanym, a odurzeni łaską monarchy i jego namiestnika magnaci, chętnie na umówione zgadzają się propozycye, takowe bez żadnéj dyskussyi przyjmują. Stąd to pochodzi, iż lud galicyjski przeszło dziesięćkroć większe znosi ciężary, a niżeli mieszkańcy królestwa kongresowego, chociaż i ci niestosowne do swych dochodów opłacać muszą podatki. »

Wykazuje daléj autor najuciążliwszy dla ludu, a nawet i dla niższéj szlachty stan administracyi i sądownictwa w Galicyi, mających na celu wyraźne zarżewianie nienawiści między klassami mieszkańców na korzyść rozdzielającego je rządu. Oprócz wielu innych dowodów téj piekielnéj dążności, przytacza włożony na szlachtę obowiązek wybierania od ludu podatków i dostarczania z gmin rekrutów. Przechodzi nakoniec do usiłowań jakie Galicya dla wspólnéj przyniosła sprawy.

« Zaraz po upadku rewolucyi listopadowéj, mówi on, pocżeli emigranci, za pomocą licznych emissaryuszów, przysposabiać niższą szlachtę galicyjską do nowego patryotycznego ruchu. Do planów swoich potrafili wciągnąć owa szlachtę, równie jak część wielką ludu i księży katolickich. Rząd nigdy się niedowiedział iż poszczególne polityczne przestępstwa,

które wykrył, zostawały w związku z myślami narodowemi. Zapełnił ofiarami Spilberg i inne twierdze swoje, oczekując aż znowu gdzie jaka oznaka rewolucyjnych objawi się uczuć. Postępowanie jakiego względem podejrzanych Polaków używano, było tego rodzaju iż musiało patryotów coraz silniejszemi łączyć ogniwami. Nie tworzyli oni sprzysiężenia w właściwém tego wyrazu znaczeniu, ale zostając w ustawicznych z emigrantami stosunkach, do ich natchnień i zamiarów się stosowali. Nigdzie, pomimo czujności austryackiéj policyi, stosunki te ściślejszemi nie były jak w Galicyi. Wychodzące w Paryżu dzienniki polskie miały zawsze dokładne wiadomości o działaniach w kraju; umiano przeto stamtąd stosownych mu rad udzielać, a nawet o czynnościach tamtejszych komitetów Galicyan zawiadomiać. Wszystko było przysposobione do stanowczéj przeciw rządowi walki; szlachta dostarczyła uzbrojenia, i na najpotrzebniejszych nie zbywało funduszach. Pierwsze kroki, jak wiadomo, pod najpomyślniejszemi rozpoczęły się wróżbami, i szlachta galicyjska wielką część ludu dla sprawy narodowéj zagrzała : lud zaczął powstawać.

« Wtenczas to rząd, w wielkim będący kłopocie, użył wszelkich sposobów dla wydarcia szlachcie zaufania tego ludu. Ze wszystkich stron, przez wszystkie na rozkazy władzy gotowe organa, wmawiać w niego kazano, że szlachta ma jedynie na celu zwiększenie jego ucisku, kiedy cesarz pragnie mu własność gruntów i najrozleglejsze zapewnić swobody; przekonywano go więc że powinien słuchać cesarza i wytępiać szlachtę, która się przeciw niemu buntuje. Lud zdumiewał się nad têm, ale uwierzył. Rzeczy inną przeto przybrały postać : cała nienawiść ludu wiedzionego przez przysposobionych do dzieła podżegaczy obróciła się przeciwko szlachcie, i dokonaną została w Galicyi ohydna zbrodnia, o któréj tylko z najgłębszą boleścią mówić można. »

Autor przytacza wiele bardzo szczegółów, dostarczonych mu przez naocznego i wielce wiarogodnego świadka. Stanowią one dowód niczém nieodparty, w sprawie jaką ludzkość przed sąd narodów habsburskiemu wytacza rządowi; wołają o pomstę, za niesłychane między ludami ucywilizowanemi czyny, o pomstę która dosięgnąć musi tych, co przeciw braciom ręce braterskie zbroili.

Wspomnimy tu jeszcze o zapatrywaniu się autora na obecne usposobienie ludu, o którém mówi z przekonaniem na licznych i poważnych opartém świadectwach. « Rząd, przydaje on, cierpiał te okropności, co więcéj, sam do nich zachęcał. — Zbrodnia ta srogo pomszczoną zostanie !.. — Dziś już otwierają się oczy ludowi; powróciła do umysłów rozwaga; czuje on hańbę jaką go przelana krew bratnia zmazała. Wzgardliwa podejrzliwość względem rządu, który żadnego z przyrzeczeń nie dopełnia, oraz względem samolubnych przywodzców, objawia się przez gorzkie wyrzuty w żartobliwych śpiewach. Wyśmiewają one Szelę jako głupca, który natchnieniom urzędników Cesarskich zawierzył, i obwołują go ohydnym własnych braci zbójcą. » Niech teraz, mówi jedna charakterystyczna « śpiewka ludu, idzie do Cesarza jako pełnomocnik niemiec-« kiego diabła, i niech odkupi zaprzedane dusze. » Zmiana opinii ogólnéj ludu jest nadzwyczajna. Wykonanie wyroków na podejrzanych, do czego początkiem było ukonstytuowanie morderstwa przeciwko wszystkim, wzmagać musi pomiędzy ludem odrazę do rządu. Drobna i mierna szlachta nie osłabła w uczuciach swoich, przeciwnie umacnia się duch jéj za wpływem demokratycznych emissaryuszów. Emigranci skutkiem ostatniego powstania inny przyjęli system w rozwijaniu swych planów; powszechniejsza sympatya otacza dziś Demokracyę, która jedynêm dla Polski będzie zbawieniem. »

Wrozdziale 4tym autor przystępuję do powstania poznańskiego, a rozbierając przysposobienia jakie od rewolucyi listopadowéj czynione były, zastanawia się nad duchem i dążnością młodzieży poznańskiéj; oraz nad wpływem jaki na nią wywierał jezuityzm. Gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu, podług wszelkiego podobieństwa, miało zamiar naśladować podchorążych listopada. Duch rewolucyjny dawno już w zakładzie tym panował, a młodzieży ciężyła równie przyjęta metoda wychowania jak i ta myśl, iż z nauk jéj żadnego pożytku ojczyzna w przyszłości odnieść nie będzie mogła. « Już od lat kilku istniało tam stowarzyszenie pomiędzy uczniami klass wyższych, w celu rozszerzania nauki literatury i dziejów ojczystych. W tym celu czytywali wspólnie literackie płody i rozbierali zarazem polityczne przedmioty. Kiedy Gimnazyum pod duchowny przeszło kierunek, i nie wolno było objawiać swobodnie myśli politycznych i religijnych; kiedy jakiś duch ciemności ogarniać zaczął instytut, a znaczna liczba uczniów za bigocką udała się dążnością, jaśniéj widzące umysły coraz więcéj zaczęły się od wspólnego życia wyłączać, aby się ściśléj między sobą wiązać. Postrzegła część młodzieży, iż maska patryotyzmu jaką przywdziewał Dyrektor zakładu, była tylko oszustwem, użytém na to aby za pomocą pozyskanego zaufania pewniéj zasady obskurantyzmu zaszczepiać. Skutki tego smutnego wpływu coraz widoczniéj się objawiały. Mówiono iż Dyrektor pragnie, przez młodych teologów w uniwersytecie Frejburskim wykształconych, przenieść do Poznania zasady tamecznego czarnego apostoła. Widziano że w tym celu utworzył stowarzyszenie, które w Poznaniu, mianowicie między kobietami szybko się rozszerzyło, i za granicą nawet rozpuściwszy gałęzie z bardzo skuteczną działało gorliwością. W Berlinie wspierał je emigrant Koźmian, który umiał owładnąć umysły przebywającéj tam wyższéj szlachty, i znaczną nawet liczbę przedtém wybornéj młodzieży, przez uwiedzenie jéj na drogę bigoteryi, do wzniosłych i szlachetnych dzieł zupełnie niezdolną uczynił. Zapewniano o tym człowieku, który zresztą bez widocznego celu w Berlinie przesiadywał, iż należał formalnie do zakonu jezuitów i że pomiędzy tymże a klerem katolickim i niektórymi magnatami księstwa, nieprzerwane stosunki pismienne utrzymywał. »

« Wzmianka o téj propagandzie jezuickiéj têm potrzebniejszą mi się wydawała, iż ta w kierunku jakim młodzież polska w Poznańskiém dąży, niezaprzeczenie podwójny bierze udział. Kiedy albowiem ogarnia wpływem swoim część jedną i prawdziwą narodowość w niéj zabija, przez rozdrażnianie umysłów staje się dla drugiéj pobudką do têm silniejszéj działalności. Dla tego właśnie iż młodzież poznańska z dwoma zarazem miała do walczenia nieprzyjaciołmi, zyskała ona na determinacji. » Wspomina autor daléj jakim sposobem użyto tego usposobienia umysłów do rozszerzenia rewolucyjnych przysposobień, jak wreście związek młodzieży w 1844 odkryty został i około 40 z pomiędzy téjże uwięziono. Uważa, iż rozjątrzenie ludu przez usiłowania reformatorów neo-katolickich nie mało materyały rewolucyjne pomnożyło, i wybuch tak się stał bliskim i nieodzownym, iż się z nim nawet niebardzo tajono. Rząd zaczął przedsiębrać środki ostrożności, które nieszczęśliwy zbieg okoliczności pomyślnym uwieńczył skutkiem. Nastąpiły aresztowania i znane powszechnie wypadki w Poznańskiém, w Galicyi i Królestwie. Przygotowana umiejętnie rewolucya, skutkiem uwięzień wielu naczelników, zwichnięta i odwleczona została, nowe ofiary w ręce oprawców nieszczęśliwéj Polski oddając.

(*d. c. n.*)

Pomiędzy otrzymującymi amnestyę zamieściliśmy w Demokracie N^rze^ 33 nazwisko Józefa Prószynskiego, opierając się na *Gazecie Poznańskiéj*, z któréj tę wiadomość wyjęliśmy. Dziś otrzymuiemy w tym względzie reklamacyę; ogłaszamy ją têm chętniéj, że mimowolnie powtórzyliśmy błąd *Gazety Poznańskiéj*; otrzymującym bowiem amnestyę jest nie Prószyński ale Prózyński. O to jest oświadczenie.

Carentan, 20 października 1847.

Do Redaktora *Demokraty Polkiego.*

Szanowny Obywatelu, *Demokrata Polski* z dnia 16 października, umieszczaiąc wyiątek z *Gazety Poznańskiéj*, zamieścił pomiędzy innemi którzy otrzymali od Mikołaja amnestyę i moje nazwisko. Być może iż jest w Emigracyi drugi Józef Prószyński, jednakże, ażeby nie zostawić rodaków którzy mnie

znają w niepewności o wiedzy mojéj, tyczącéj się obowiązków emigranta polskiego, pospieszam tu oświadczyć że nietylko nie prosiłem nigdy, ale nawet nie myśliłem i myślić nie będę o innym powrocie do Ojczyzny, jak z orężem w ręku i w gronie demokracyi.

Racz, Szanowny Obywatelu, umieścić niniejsze moje oświadczenie w najpierwszym numerze *Demokraty* i przyiąć zarazem wyraz prawdziwego szacunku i braterskie pozdrowienie.

Józef Prószyński.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— *Kraków*, d. 16 października. Rząd austryjacki wydał rozkaz, aby język polski zniesiony był w Uniwersytecie Krakowskim; na przyszłość wszystkie kursa, oprócz literatury polskiéj wykładane będą w języku niemieckim.

—Według listów z Galicyi z d. 11 i 15 października, nędza, tyfus i gorączka wytępiają ludność. Rozpacz jego powszechna. Siedm wsi zbuntowało się świeżo i odmówiło odrabiania powinności poddańczych.

— Korrespondet Gazety Kolońskiéj donosi d. 20 października z Berlina; iż dziełko przygotowane przez Mierosławskiego w więzieniu Berlińskiém, nie znalazło téj saméj powolności w Lipsku. Cenzor tamtejszy odmówił *imprimatur* oświadczając, że do zezwolenia na drukowanie tego dzieła nie jest umocowany; że je odesłał do Drezna pod rozpoznanie ministerium.

— W guberniach gdzie się pokazala cholera i w tych co z niemi graniczą, pobór rekruta odłożono do 1 czerwca 1848. (G. Zeintz. Halle).

— Dowiadujemy się z *Publicysty*, że sąd pruski rozkazał wypuścić na wolność: Antoniego Kowalskiego, Ludwika Rembowskiego, Antoniego Gustawa, Michała Zakrockiego, Franciszka Ponińskiego, Józefa Garczynskiego, Bogusława Lubieńskiego, Jana Niepomucena Bojanowskiego, Teofila Krygera, Piotra Dalhmana, Aleksandra Wysockiego, Kazimierza Szulca, Edwarda Grabowskiego i Konstantego Ponińskiego.

— *Petersburg*, d. 12 października. Minister oświecenia publicznego w Rossyi wydał rozporządzenie nakazujące utworzyć we wszystkich gimnazyach cesarskich oddzielną klassą w któréj uczyć mają prawa rossyjskiego !!!

— W Krakowie 13 b. m. odbyła się uroczystość otwarcia drogi żelaznéj, łączącéj miasto to z Berlinem. Jednocześnie ukończoną została kolej żelazna z Ham do Hanowru; tym sposobem całą tę przestrzeń między Paryżem a Warszawą przebyć będzie można po drodze żelaznéj.

Szwajcarya. Dnia 20 października r. b. Sejm Szwajcarski zebrał się na nowo; — przyjął przedstawione przez kommissyą: odezwę do Ludu 7 kantonów i instrukcye dla kommissarzy federacyjnych. Tego dnia kommissarze opuścili Bern i udali się do wskazanych im kantonów. Polecone im było: żądać, aby odezwa Sejmu rozrzuconą a władze kantonowe zostały zwołane jak najspiesznićj, dla wydania w tym względzie rozporządzeń; przemawiać i działać w duchu téj odezwy i zdać rapport z czynności swoich w najkrótszym czasie. Dnia 21 października Sejm zajmował się propozycyami kantonu Zug. Deputowani kantonu tego podnieśli na nowo kwestyę rozwiązania Sonderbundu, za którą i oni tą razą byliby się oświadczyli, ale pod warunkiem gdyby Sejm przywrócił klasztory w Argowii, zaniechał kwestyi wypędzenia Jezuitów, i niezaprzeczał Lucerne, prawa zatrzymania ich u siebie. Powyższe propozycye nie mogły być przyjętemi. Na dowódzcę naczelnego armii federalnéj Sejm wyznaczył officera Inżynieryi Dufour z Genewy, który takowe dowództwo przyjął. Kantony Sonderbund składające nie przyjęły kommissarzy przez Sejm wysłanych — a tak propozycye ugody od większości spełzły na niczem. Dnia 24 października, Sejm zebrał się na posiedzenie nadzwyczajne; deputowani Sonderbundu nie przyszli na nie. Zajmowano się głównie przyg.otowaniami wojennemi Sejm uchwalił: 1) aby wojsko federalne postawione było na stopie wojennéj; 2) aby wojska kantonowe przeszły na żołd i służbę federacyi; 3) aby Rada wojenna zajęła się zmobilizowaniem 50,000 wojska, i oddała takowe pod rozkazy naczelnego dowódzcy; 4) aby Kommissarze wojenni powołani byli do służby czynnéj; 5) aby Dyrektoryat starał się o pieniędze na utrzymanie wojska; 6) aby zanominowany naczelny officer sztabu objął dowództwo nad armia,—podzielił ją na dywizye, i wyznaczył dywizyonerów; — 7) w razie jeżeli dowódzca osądzi, iż 50,000 wojska niedostateczne będzie, żądać powinien powiększenia armii i sam w tym celu przedsięwziąć środki. — Na tém posiedzeniu Jenerał armii federalnéj wykonał przysięgę. — Dnia 25 odbyło się posiedzenie przy drzwiach zamkniętych.—Doszło także do wiadomości Sejmu, iż ze strony Austryi, Bawaryi, Wirtembergii i Francyi, wyciągnięty będzie kordon wojska na granicach Szwajcaryi.

Włochy. Po zaprowadzeniu municypalności w państwie Rzymskiém, Papież wydał 5 października r. b. nowy dekret, nakazujący urządzenie Rady Stanu. Składać się ona będzie z 1 Kardynała prezydującego, 1 Prałata Vice-Prezydenta, i 20 radzców reprezentujących prowincye. Tych ostatnich nominuje Papież z trzech kandydatów przez prowincye podanych, których Rada prowincyonalna wybierze z pomiędzy kandydatów przedstawionych przez władze municypalne. Rada Stanu ma głos doradczy tylko.

— Austryacy dotychczas jeszcze nie opuścili Ferrary, i owszém dopuszczają się nowych bezpraw i gwałtów na mieszkańcach tego miasta. Czytamy w dzienniku *La Patria*, iż 14 t. m. wieczorem patrol austryacki strzelił do Ludu i ranił ciężko kilka osób.

— Wyszedł z pod prassy Słownik polsko-francuzki w trzech tomach. Cena fr. 24 z przesyłką — sprzedaje się w Księgarni Katolickiéj Polskiéj w Paryżu, rue de Seine-St.-Germain, 16.

Sprostowania.— W zeszłych numerach Demokraty, na str. 136, kol. 1, w Art: Historya Żyrondynów, wiersz 26, zamiast naukę powinno być: nauką. W niektórych exemplarzach na téj saméj str. wiersz rozpoczynający kol. 2, powinien być na końcu kolu. Na str. 137, kol. 1, wiersz 41, zamiast: Równość nie polegała na tém, iż wszyscy ludzie jednakowo są zobowiązani względem formuły polecającéj wolność, równość i braterstwo, powinno być: Równość nie polegała na tém, iż wszyscy ludzie *mają jednakowe prawo do zaspokojenia potrzeb, ale na tém*, iż wszyscy ludzie jednakowo są zobowiązani itd. Na str. 138, w kol. 2, wiersz 1, powinien być na końcu kol.

Z obecnym arkuszem rozpoczyna się część IV Tomu X pisma Demokrata Polski. Redakcya uprasza o nadesłanie prenumeraty, – inaczéj nieuiszczającym się z zaległości zmuszoną będzie wstrzymać dalsze przesyłanie pisma.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.